

Ostrzeżenie zwane Honduras

24 września 2009

Gromada ubogich robotników, maczeta w dłoni, ogromne plantacje, tory kolejowe wiodące do trzech portów – Cortes, Tela, la Ceiba – skąd transportowane są za granicę banany – bogactwo numer jeden Hondurasu. Luty 1974: amerykański koncern Standard Fruit zwalnia siedmiuset robotników jako odwet za wprowadzenie podatku w wysokości jednego dolara za eksport około 20 kilogramowej (40 funtów) skrzynki owoców. Kwiecień: przywrócono pięćdziesięciocentowy podatek, a następnie dwudziestopięciocentowy. Dnia 22 kwietnia 1975 roku: szef państwa, generał Oswaldo López Arellano został usunięty z urzędu; przyjął on korzyść majątkową w wysokości 1 250 000 dolarów od innego wielonarodowościowego koncernu, United Brands – nowa nazwa słynącego ze złej opinii United Fruit [1] – za obniżenie podatku.

JAK SIĘ NARAZIĆ NA ZAMACH STANU?

Inne czasy, inne obyczaje? W grudniu 2008 r., prezydent Manuel Zelaya podwyższył płacę minimalną ze 126 do 202 euro. Wywołało to alarm w łonie zarządu firmy Chiquita – byłej United Brands! Koncern ten produkuje około 8 milionów skrzyń ananasów i 22 milionów skrzyń bananów na rok. Utrzymuje on kontakty z Waszyngtonem poprzez Covington and Burling – potężną korporację prawniczą, która doradza koncernom wielonarodowym [2] – i współpracuje z Honduraską Radą Przedsiębiorczości Prywatnej (COHEP), również niezadowoloną z decyzji prezydenta.

W październiku 2006 r., opowiada M. Rafael Murillo Selva – doradca prezydenta M. Zelayi i aktualny ambasador Hondurasu w Ekwadorze – miało miejsce pierwsze stracie. Ogłaszając przetarg, władza poddaje w wątpliwość monopole koncernów Chevron, Exxon Mobil, Shell i lokalnej firmy Dippsa na sprzedaż i dystrybucję paliw. „Przyzwyczajone do tego, że nikt nie ingerował w ich przywileje, korporacje transnarodowe

przyznały, że „wraz z przetargiem reguły gry uległy zmianie”. Sojusz stworzony przez stowarzyszenie pracodawców Hondurasu, Sąd Najwyższy i ambasadora USA, Charlesa Forda uznał, że inicjatywa rządu odniosła częściowy sukces, ponieważ zachowano zasady wolnego rynku. Generalnie rzecz ujmując nie osiągnęła ona jednak zamierzonych celów”. Był to powód dla którego Zelaya zwraca się później do Caracas i dołącza do porozumienia Petrocaribe, co pozwoliło Hondurasowi zaopatrywać się w wenezuelską ropę naftową na korzystnych warunkach finansowych.

Sytuacja, która jest nie do zniesienia dla producentów bananów i ropy naftowej objęła również sektor zdrowia. W chwili gdy Tegucigalpa podpisuje z rządem kubańskim porozumienie dotyczące dostawy leków generycznych po bardzo niskich cenach, honduraskie firmy importujące i firmy wielonarodowe sektora jednoczą się we froncie sprzeciwu; wiedząc, że – precyzuje M. Murillo – najważniejsza z lokalnych firm Laboratorios Finlay „należy do rodziny Canahuati Larach, będącej jednocześnie właścicielem dwóch wielkich krajowych dzienników informacyjnych El Herald i La Prensa”.

Wbrew temu co oświadczył prezydent uzurpator Roberto Micheletti obalenie Zelai 28 czerwca br., a następnie wypędzenie manu militari do Kostaryki nie ma nic wspólnego z zamiarem zorganizowania nielegalnego referendum w rezultacie którego zostałby ponownie wybrany na urząd prezydencki w listopadzie br. Niewymuszona konsultacja – powołując się na ustawę o uczestnictwie obywatelskim z 27 stycznia 2006 r., która w swym drugim artykule gwarantuje „wszystkim obywatelom prawo do składania propozycji i decydowania w zakresie spraw publicznych” – zażądałaby zwołania w tej sprawie Konstytuanty [3].

DWUZNACZNA ROLA USA

Pomimo jednomyślnego potępienia (zamachu stanu) przez wspólnotę międzynarodową, wykluczenia Hondurasu z Organizacji Państw Amerykańskich (OPA) i społecznego oporu, który wzrasta

z dnia na dzień wbrew represjom, M. Zelaya nie może wrócić do kraju. Jego dwie próby powrotu do Hondurasu – drogą powietrzną do Tegucigalpy 5 lipca br. i przez granicę z Nikaraguą 25 lipca br. – zostały udaremnione. Rzecznik amerykańskiego Sekretariatu Stanu Robert Wood skrytykował je: „Inicjatywa zagraża mediacjom prowadzonym przez prezydenta Kostaryki Oscara Ariasa”. Sekretarz Stanu Hillary Clinton angażując się osobiście w sprawę prosi ... prezydenta Wenezueli Hugo Cháveza by ten nie mieszał się w sprawy Hondurasu.

Obama or not Obama? Tutaj nie ma wątpliwości. Można zajmować gabinet owalny i nie kontrolować całkowicie zależności, również zależności panujących wśród własnego otoczenia. Kryzys ten uwidacznia różnice między republikanami i demokratami, ale przede wszystkim różnice w kręgach samych demokratów. Barack Obama był początkowo przychylny względem Zelayi, ale to Pani Clinton, wraz z OPA – gdzie obraduje wiele lewicowych rządów – przekazała zarządzanie kryzysem na „filcowe” salony Ariasa. Pertraktacje prowadzone przez tego ostatniego doprowadzą do wypracowania korzystnej propozycji potępiającej zamach stanu w taki sposób, że Zelaya powróciłby na stanowisko prezydenta z ograniczonymi prawami, w ramach rządu pojednania narodowego .

Podczas spotkań w San José (Kostaryka), które rozpoczęły się pod egidą Ariasa 9 lipca br., delegacja Michelettiego mogła liczyć na wsparcie dwóch doradców amerykańskich. Bennet Ratcliff – któremu przypisuje się wypracowanie propozycji dla nielegalnego rządu – specjalista public relations, pracował dla prezydenta Billa Clintona (1993-2001). Lanny J. Davis doradca Clintona w latach 1996-1998 – był rzecznikiem prasowym podczas dochodzenia dotyczącego finansowania kampanii prezydenckiej Clintona i w trakcie afery związanej z Moniką Lewinsky – następnie znalazł się w sercu wojennej maszyny wyborczej Pani Clinton przeciwko Obamie w początkach kampanii [4].

Podczas gdy oficyny Public Relations działają oficjalnie – Orrick, Herrington & Sutcliffe LLP, Vision Americas, Cormac

Group – przy Kongresie Amerykańskim, Radzie Bezpieczeństwa Narodowego i przy innych organach decyzyjnych, honduraskie „elity” wykorzystując powiązania wywodzące się z czasów administracji Regana i Bush’ów (ojca i syna) – Otto Reicha, Rogera Noriegę [5], itd. – czynią wysiłki za kulisami. Jeśli chodzi o Departament Stanu to deklaruje on za pośrednictwem swojego reprezentanta, na konferencji prasowej w dniu 6 sierpnia br: „Z prawnego punktu widzenia nie możemy powiedzieć, że chodzi o wojskowy zamach stanu (military coup). Jest to nadal przedmiotem analizy ...”. Stąd brak faktycznych sankcji względem Tegucigalpy.

CZY UCZESTNICZYMY W NOWEJ WOJNIE PREWENCYJNEJ?

Dnia 5 sierpnia przed kamerami Canal 5 telewizji honduraskiej, dowódca armii, generał Miguel Angel García nie wspominając o prezydencie Chávezie zadeklarował: „Honduras i jego wojsko powstrzymał ekspansjonistyczny plan południowoamerykańskiego lidera mający na celu ustanowienie, aż do serca Stanów Zjednoczonych, socjalizmu ukrytego pod płaszczem demokracji” [6]. Czy uczestniczymy w wojnie prewencyjnej? Hiszpański dziennik El País pisze już o „Waterloo chavizmu?” (1 sierpnia 2009) – z oczywistym zadowoleniem.

Jednym ze śmiertelnych grzechów Zelayi jest przystąpienie 26 sierpnia 2008 r. do Boliwariańskiej Alternatywy dla Ameryki (ALBA). ALBA odzwierciedla dążenia „Cháveza”, aby rozciągnąć swe macki na tradycyjne „podwórze” Stanów Zjednoczonych i dokonać tam realizacji totalitarnego planu [7]. Warunki ku temu były sprzyjające: powrót sandinistów w Nikaragui w listopadzie 2006 r., wybór Mauricio Funesa 15 marca 2009 r. pod sztandarami Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Farabundo Martí (FMLN) – byłych partyzantów z lat 80. – w Salwadorze. Przesłanie jest jasne: polityka zwracająca się „za bardzo w lewą stronę” może okazać się niebezpieczna.

Faktem jest, że rozpoczęła się nowa faza bitwy, której przedmiotem jest kontrola nad Ameryką łacińską. W łonie

narodów, które opowiadają się za Zelayą, są członkowie organizacji ALBA. Kuba, Boliwia, Ekwador, Nikaragua i Wenezuela, wydają się najbardziej zdeterminowane w swym wsparciu. Trzeba zatem odsunąć te kraje używając wszystkich możliwych środków. I to nie tylko w tym względzie.

W 1983 r., w epoce, kiedy w Hondurasie kontrrewolucjoniści – *contras* – obiecywali śmierć Nikaragui sandinistów, Stany Zjednoczone otworzyły Regionalne Centrum Studiów Wojskowych (CREM) w Puerto Castilla. Od tego czasu kontrrewolucjoniści byli zaopatrywani w potrzebny im sprzęt, a przede wszystkim w broń. Szkoleni byli tu hondurascy żołnierze i 204 000 członków salvadorskich elit. Stany Zjednoczone utrzymywały bazę w Palmerola – Soto Cano Air Force Base – w której stacjonowało 600 żołnierzy [8]. Zagroženiem dla „spokoju” działalności bazy, stała się zapowiedź Zelayi, że lotnisko to zacznie obsługiwać loty komercyjne. W tym samym czasie w Ekwadorze prezydent Rafael Correa nie przedłużył koncesji amerykańskiej bazy – Forward Operating Location – na Mancie, która została zamknięta w lipcu br.

To jednak Pentagon nadal rozdaje karty. Na mocy porozumienia, które jest w trakcie realizacji, Stany Zjednoczone otrzymają prawo do użytkowania siedmiu baz w Kolumbii: Laranda i Apiay (wschód kraju), Tolemaida i Palenquero (centrum), Malambo i Carthagene (wybrzeże karaibskie) oraz Málaga (Pacyfik). Inicjatywa dla mniej dociekliwych, pochodząca z Bogoty: prezydent Álvaro Uribe nie przestaje deklarować, że Rewolucyjne Siły Zbrojne Kolumbii są osłabione, rozbite, w trakcie zaniku. Albo kłamie w tym względzie, albo cel amerykańsko-kolumbijski jest większy – dwie hipotezy doskonale się uzupełniają.

JAK BOGOTA I WASZYNGTON DEFINIUJĄ NARKOTERRORYZM

Kto definiuje terrorystę? Przemytnika narkotyków? – chwilowo zastąpionych przez makkartyzm medialny, który faworyzował globalizację wymiany i eksplozję krzyżujących się interesów

między grupami ekonomicznymi i przedsiębiorstwami komunikacyjnymi. Oczywiście Waszyngton i Bogota [9]. Raport Kongresu Amerykańskiego do którego „miał dostęp” El País (16 lipca 2009) opisuje Wenezuelę jako nowy „narko-kraj”. Wybrany fragment: „Amerykańskie agencje bezpieczeństwa wykazały w 2007 r., że 178 lotów odbywających się z wenezuelskich lotnisk było podejrzanych (zadziwiająca wiarygodność dowodów) o transport narkotyków ...”.

W sierpniu br. Wybuchła kolejny skandal. Rząd kolumbijski oznajmia, że trzy granatniki przeciwpancerne należące do armii wenezuelskiej znalazły się w posiadaniu FARC. Chavez – narkoterroryzm, to jest to samo! W rzeczywistości broń typu AT4 została sprzedana Caracas przez szwedzką firmę Saab Bofors Dynamics w 1988 r. Pięć granatników zostało skradzionych przez grupę kolumbijskich partyzantów podczas ataku na wenezuelską jednostkę graniczną w Carabobo na rzece Meta w lutym 1995 r. (trzy lata przed dojściem Chaveza do władzy). Informacje te są dokładnie znane Bogocie.

W tym samym czasie „magiczne komputery” Raúl’a Reyesa [10], sączyły następujące informacje: FARC finansował – 400 000 dolarów – kampanie prezydencką aktualnego szefa Ekwadoru Rafaela Correi (El País, 2 sierpnia). Dziennik Wall Street Journal miał ze swej strony „w posiadaniu” dokumenty ujawniające powiązania między partyzantami FARC, a Zelayą.

Ten ciągły potok „informacji” dyskredytuje po trochu każdego dnia rządu ALBA w oczach „opinii międzynarodowej”. W przypadku próby zamachu stanu, czy destabilizacji dotyczącej te państwa (Wenezuela, kwiecień i grudzień 2002 ; Boliwia, wrzesień 2008) najprostszym rozwiązaniem będzie odesłać ramię w ramię agresorów i ofiary na wzór tego „małego skarbu” – „Manuel Zelaya, pucz w zbrodni” – czytany nazajutrz po zamachu stanu. Uznając jednocześnie za słuszne usuwanie z urzędów szefów państw, którzy przeszkadzają [11].

Tymczasem, zza dymnej zasłony sąsiedzi z Kolumbii – którzy są

dalecy od tego, by być radykałami – patrzą z niepokojem na obecność obcych baz powstałych do walki „z przemysłem narkotyków, terroryzmem i innymi przestępstwami o charakterze transnarodowym”.

Podczas szczytu Unii Narodów Południowoamerykańskich (UNASUR) 10 sierpnia br. w Quito (Ekwador), Chavez za aprobatą Correi i prezydenta Boliwii Evo Moralesa oświadczył, że wzmacnianie amerykańskiego aparatu wojskowego na terenie Kolumbii „powoduje w regionie powiew wiatru wojny” [12]. Wrażliwy na obecność w regionie IV floty amerykańskiej, która krąży nad złożami ropy naftowej off shore, ostatnio odkrytymi przez Brazylię, Minister Spraw Zagranicznych tego kraju Celso Amorim wyraża się jasno: „Tym co nas martwi, jest zaznaczająca się obecność militarna, której cel i zdolności wydają się iść w parze z wewnętrzną determinacją Kolumbii” [13].

Prezydent Brazylii Luiz Inácio Lula da Silva podobnie jak jego koledzy z regionu życzą sobie przedyskutować tą sprawę z prezydentem Obamą. Rzecznik Departamentu Stanu Philip Crowley, określił jednak wyraźnie limity ewentualnego dialogu: porozumienie jest „ściśle bilateralne” i nie jest ono bodźcem dla regionu [14].

Autor: Maurice Lemoine

Tłumaczenie: Jerzy Kruszelnicki

Źródło: [Le Monde diplomatique](#)

PRZYPISY

[1] Stworzona 1899 roku, amerykańska korporacja działająca na rynku handlu owocami tropikalnymi – głównie bananami. Firma, posiadająca przez dużą część XX wieku faktyczny monopol na handel bananami i ananasami uprawianymi w krajach Ameryki Środkowej, często oskarżana była o praktyki neokolonialne. Uczestniczyła bezpośrednio w obaleniu prezydenta Jacobo Arbenza, w 1954, w Gwatemali.

[2] Eric Holder, aktualny Prokurator Generalny USA,

przewodniczący kampanii prezydenckiej Baraka Obamy, zastępca Prokuratora Generalnego w czasie prezydentury Williama Clintona. Był adwokatem Chiquita w 2007 roku, kiedy to korporacja została skazana na 25 milionów dolarów grzywny za swoje powiązania z parlamentarzystami w Kolumbii. Nikolas Kozloff, From Arbenz to Zelaya : Chiquita in Latin America, Counterpunch, 17-19 lipca 2009.

[3] „Zamach stanu”, Le Monde Diplomatique, sierpień 2009 i „Powrót goryli do Hondurasu”, www.monde-diplomatique.fr/carnet/2009-07-01-Honduras.

[4] Ginger Thompson, “ Honduran Rivals See U.S. Intervention as Crucial in Resolving Political Crisis”, The New York Times, 13 lipca 2009. Mark Weisbrot, “Who’s in charge of US foreign policy ? ”, guardian.co.uk, 16 lipca 1999. Davis jest doradcą i rzecznikiem The Israel Project (TIP), organizacji, która ma na celu polepszenie wizerunku Izraela wobec Stanów Zjednoczonych.

[5] Oboje pełnili funkcję zastępcy Sekretarza Stanu d.s. hemisfery zachodniej (Ameryka Łacińska) podczas prezydentury George W. Bush’a.

[6] El Nuevo Herald, Miami, 6 sierpnia 2009.

[7] José de Cordoba, « Behind the Honduran crisis, the long arm of Hugo Chavez », The Wall Street Journal, New York, 27 lipca 2009.

[8] Konstytucja Hondurasu z 1982 roku broni puczystów, zabraniając ciągłej obecności obcych wojsk na terenie kraju.

[9] Na początku 70. w Chile, dziennik El Mercurio aktywnie przygotowywał odsunięcie od władzy Salvadora Allende. El Mercurio (Chile), El Heraldo i La Prensa (Honduras), El Nacional i El Universal (Wenezuela), La Razón (Boliwia), El Tiempo i Semana (Kolumbia), The Wall Street Journal, The Miami Herald (USA), El País (Hiszpania), Libération et (France)...

[10] Numer dwa FARC, zamordowany w marcu 2008 r. na terytorium Ekwadoru; trzy komputery odnalezione przez wojsko kolumbijskie odsłaniają „sekrety” dotyczące powiązań i współników narco-guérilla. „La Kolumbia, Interpol I cyberguérillero” oraz “Francuski emisariusz w Kolumbii”, Le Monde diplomatique, lipiec 2008 i maj 2009.

[11] Libération, 30 czerwca 2009.

[12] Członkowie UNASUR jednocześnie stwierdzili, że nie uznają rezultatów wyborów w Hondurasie jeśli zostaną one zorganizowane de facto przez rząd.

[13] La Folha de Sao Paulo, 2 sierpnia 2009.

[14] LatinReporters.com, 15 aout 2009.